Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

POLESIE

Tygodniowe pismo społeczne, gospodarcze i kulturalne.
Wydaje i odpowiada H. OPITZ

Rok I. Nr. 11. **Niedziela, 13 listopada 1938 r.** **Cena 15 gr.**

W ROCZNICĘ

„Dwudziestolecie niepodległości państwa jest dobrym momentem — nie tylko dla uroczystości i wiwatów — ale i dla obejrzenia się wstecz i zrobienia bilansu siewu i zbioru, dla odrodzonej Polski".

z mowy wicepremiera E. Kwiatkowskiego w Katowicach w dn. 16.X.

Dopełniając powyższej zapowiedzi — wicepremier E. Kwiatkowski w swej II-ej mowie katowickiej daje taki bilans minionego dwudziestolecia:

„Gdybyśmy w skrócie filmowym mogli w ciągu jednej godziny podać syntezę 20-lecia pracy polskiej, to wydawałoby się nam, że to chodzi o inny naród, o inny kraj. Rosły by naszych oczach naszych olbrzymie i małe budynki, wyrastałyby obwało wania nad rzekami, jakieś staroświeckie koleje zmieniałyby stopniowo na wierzchnie, wagony, parowozy, by do dhodzić do początków trakcji elektrycznej, dreny rozrastałyby się w ziemi, drogi poczęłyby się pokrywać twardą nawierzchnią, uzdrowiska weszłyby na drogę europeizacji, rozrastałaby się sieć banków, szkół, uniwersytetów, szpitali, lecznic, zbiorów muzealnych, rozrastałaby się potężnie sieć pocztowa, telefoniczna i radiowa, krystalizowałaby swe zadania i swe urządzenia opieka społeczna, zmieniałyby wygląd zewnętrzny nasze miasta".

„W ciągu tego pierwszego 20-lecia zasypane zostały mordercze znaki wielkiej wojny, odbudowane zostały wsie i miasta, fabryki i sieć komunikacyjna, gospodarstwa i urzędy, kościoły i zabytki kultu narodowego.

Nie zastój i wegetację, a tym bardziej nie martwotę, lecz życie twórcze, bujne i zdrowe przynosi historia 20-letniego wysiłku narodu naszego w okresie swego wyzwolenia politycznego".

Powyższy bilans może napawać otuchą, może uzasadniać głęboką wiarę w niezwykłe siły moralne i twórcze społeczeństwa polskiego, gdyby nie pewne „ale".

Miniony okres jest okresem Marszałka Piłsudskiego. A w okresie tym „miała Polska swój własny system", system rządów autorytatywnych, system moralnej dyktatury.

Otóż „zgodziliśmy się wszyscy — mówi wicepremier E. Kwiatkowski (mowa poznańska z 30.X.38 r.), że bez Piłsudskiego system ten tak samo istnieć nie może, jak nie może lecieć samolot bez steru i bez skrzydeł".

I jedyną drogą, jaka pozostaje, by śmy i nadal szli po drodze zwycięstw i osiągnięć, byśmy nic nie uronili z dorobku przeszłości, a przeciwnie zdobywali wartości i siły nowe, jest **idea zjednoczenia całego narodu polskiego**, jego zwarcie, jego przemiana w jednolity monolit.

Co ma być treścią ideową zjednoczenia?

Odpowiedź daje nam wicepremier Kwiatkowski: „Jeżeli raz przyjmiemy za zasadę naczelną, że dzielić się będziemy w Polsce nie przywilejami, ale obowiązkami, nie dostojeństwami — ale pracą, nie wzajemną adoracją — ale zasłużonym szacunkiem, to starczy dla nas wszystkich miejsca — w szeregach szturmowych, walczących nie o wielkość własną, ale o wielkość Polski".

A jakaż ma być struktura państwowa, która by była zarazem formą i wyrazem zjednoczenia narodowego?

Wicepremier Kwiatkowski, przypominając niewzruszoną wytyczną Marszałka Piłsudskiego, że „budowa struktury państwowej musi wynikać ze świadomości, jakim to naciskom, jakim atakom, jakim trudnościom ma ona stawić czoło" widzi przyszłą, idealną strukturę naszego państwa **w rządnej i karnej demokracji,** ale zarazem dodaje: „nie zdążymy do tworzenia państwa totalnego, jednoizbowego i jednopartyjnego — jak długo to nie stanie się ostateczną koniecznością i jedynym wyjściem z sytuacji".

W artykule „Za pięć minut dwunasta" (Gazeta Poleska nr 13 z dn. 28 marca 1937 r.) pisaliśmy na temat mowy Marszałka Rydza-Śmigłe-

(ciąg dalszy na str. 2-ej)

OBYWATELE!

Jak w latach ubiegłych staje przed nami obowiązek społeczny i narodowy przyjścia z pomocą zimową braciom naszym, pozostającym bez pracy.

Zadaniem naszym na Polesiu na okres 5-ciu miesięcy zimowych jest:

1. Zapewnić pomoc żywnościową i opałową dla 15.000 żywicieli rodzin (co z członkami ich rodzin stanowi pomoc dla 50.000 osób), pomoc odpłacalną t.zn. podlegającą odpracowaniu w okresie wiosennym i letnim oraz

2. Objąć **akcją dożywiania** 40.000 dzieci poleskich, zagrożonych niedorozwojem i gruźlicą z braku dostatecznego odżywiania.

Aby te dwa poważne zadania wykonać, musimy wszyscy, mający zapewnione środki utrzymania, zebrać na

POMOC ZIMOWĄ DLA BEZROBOTNYCH

500.000 zł. w gotówce i naturaliach według następujących norm:

a) Świadczenia od handlu

Przedsiębiorstwa handlowe ponoszą opłaty odpowiednie do kategorii wykupionego świadectwa przemysłowego według następujących norm:

Kat. I	1000 — 2000 zł.
Kat. II	100 — 150 zł.
Kat IIIb	35
Kat. III	25
Kat. IV	5

b) Świadczenia od przemysłu i rzemiosła.

Przedsiębiorstwa przemysłowe opłacają świadczenia od obrotu w wysokości 3% obrotu za 1937 r. z wyjątkiem cegielni, garbarni i młynów. Cegielnie i garbarnie płacą 2% od obrotu, młyny 1% od obrotu.

Rzemieślnicy, posiadający własny lokal sklepowy opłacają świadczenia w wysokości 1,5% od obrotu za 1937 rok. Nie posiadający własnego lokalu sklepowego, opłacają świadczenia w wysokości 1%.

c) Świadczenia od dochodu niefundowanego.

Osoby, pozostające w stosunku służbowym lub najmu pracy (funkcjonariusze publiczni, pracownicy umysłowi prywatni oraz pracownicy fizyczni) opłacają za pośrednictwem swych pracodawców w ciągu 5-ciu miesięcy następujące składki od miesięcznego dochodu netto:

do 160 zł.	0,20 zł.
od 161 — 300 zł.	¼%
od 301 — 600 zł.	½%
od 601 — 800 zł.	1%
od 801 —1200 zł.	1,5%
od 1200—2500 zł.	2%
od 2501—wzwyż	4%

Emeryci opodatkowują się według identycznej skali skali i opłacają świadczenia za pośrednictwem właściwych izb skarbowych lub instytucyj publicznych, wypłacających emerytury.

d) Świadczenia od dochodu fundowanego.

Osoby, wykonujące wolne zawody (lekarze, adwokaci i t.d.), właściciele nieruchomości, rentierzy i t.d. opłacający podatek dochodowy z jakiegokolwiek tytułu z wyjątkiem wymienionego pod c) oraz z wyjątkiem z tytułu dochodu osiągniętego z przedsiębiorstw lub gospodarki rolnej ponoszą w ciągu pięciu miesięcy świadczenia od miesięcznego dochodu netto (dochód rzeczywisty pomniej-

(ciąg dalszy na str. 2-ej)

Pomnik odrodzonej siły

Mamy szereg sprawdzianów, przekonywujących nas wymową faktów i cyfr o olbrzymich osiągnięciach Polski w ciągu ostatniego 20-lecia.

Gdziekolwiek spojrzymy, w jakąkolwiek dziedzinę naszego życia społecznego, gospodarczego, kulturalnego — staje się to widoczne. Od przemiany 500 mieszkańców liczącej wioski rybackiej w 100-tysięczne miasto portowe — po przemianę rzadko zaludnionej i w biedocie ugrzęzłej połaci kraju w potężny Centralny Okręg Przemysłowy. Od widoku popalonych, porozwalanych budynków stacyjnych, wyniszczonego w ciągu szeregu lat działań wojennych taboru kolejowego — po najnowocześniejsze urządzenia naszego kolejnictwa. Od zdewastowangeo Chorzowa — po tętniące twórczą pracą warsztaty rodzimej wytwórczości.

Wszędzie pomniki polskiej inicjatywy, polskiej pracy, polskiej zapobiegliwości.

Nie zmarnowaliśmy tych 20 lat! Mimo że przyszło wszystko niemal tworzyć od nowa, tworzyć na ruinach, tworzyć wśród naporu wrogich sił, tworzyć, broniąc się równocześnie i przed zakusami z zewnątrz i przed utrudnieniami z wewnątrz.

Lecz wśród tych rozlicznych spraw dzianów osiągnięć dwudziestolecia jest jeden, który budzi największą radością.

To nasza siła zbrojna.

Przypomnijmy sobie jej zaczątki w chwili, gdy nastąpiło odrodzenie Polski.

Ideę Czynu Zbrojnego wniósł w świadomość społeczeństwa polskiego w dziesięcioleciu, poprzedzającym wojnę światową, Józef Piłsudski. Wcielił tę ideę w Związek Walki Czynnej, w Związek Strzelecki, w Legiony, w Polską Organizację Wojskową. Ogół był jednak psychicznie nieprzygotowany do przyjęcia tej idei. Trafiała ona tylko do mózgów i serc nielicznej garści młodzieży. U innych spotykała się bądź z obojętnością, bądź nawet z nietajonym oburzeniem. Przekonywało społeczeństwo, że to znów romantyczne porywy powstańcze, ba nawet „szaleństwo".

Znana jest epopeja legionowa. Zakończona... Magdeburgiem, Szczypiorną i Beniaminowem, Werlem i Havelbergiem, Marmares-Szygietem i Husztem — celą więzienną, drutami obozów koncentracyjnych...

Znana jest też epopeja formacji polskich, powstałych na gruzach caratu. Zakończona... Kaniowem, kapitulacją, tułaczką po szerokim świecie. Na Murmańsk, na Sybir, na zachód Europy.

I znana jest tragedia polskiego żołnierza w zaborczym mundurze, żołnierza, krwawiącego nad Piave, nad Mozą...

Jakąż więc siłą rozporządzała Polska w dziejowy przełomie, w owym listopadzie 1918-go roku, gdy wskrzeszona została do bytu państwowego?

Nie miała żadnej siły zbrojnej. Jedyna, wojskowo zorganizowana, znajdowała się hen w oddali, na ziemi francuskiej.

Otwarły się więzienia, w których znajdowali się starzy żołnierze Józefa Piłsudskiego, wychodzili z podziemi żołnierze P. O. W., ściągać poczynali do Polski polscy żołnierze rozbitych armii zaborczych: i ci spod Odessy i Bobrujska, i ci z nad Piave i z Serbii, i ci z „linii Zygfryda" na froncie zachodnim.

Przybywali do wolnej Polski, ale jeszcze wojskiem polskim nie byli. Przybywali do Polski, w której nie zastawali ani magazynów broni i amunicji, ani sprzętu wojennego, ani taborów, ani zapasów wyżywienia.

Taka była sytuacja, wręcz tragiczna — i taki zaczątek tego wiekopomnego dzieła, które podjął nazajutrz po powrocie z Magdeburga Józef Piłsudski, a którego miano: polska siła zbrojna, polska armia narodowa, polski instrument obronny na zewnątrz i na wewnątrz.

Z czterech stron rzucili się wrogowie na świeżo odrodzone państwo. Rozgorzały walki i nad Olzą i pod Lwowem i pod Wilnem i pod Kowlem.

I ten instrument siły, stworzony wówczas, w jakże trudnych warunkach — stał się w ciągu 20 lat ostatnich epoką, na której wznosi się potęga i rozwój Polski.

Kiedy dziś Wódz nasz Naczelny Marszałek Śmigły-Rydz, w 20-lecie Niepodległości, odebrał defiladę wspaniałych szeregów, wyposażonych we wszystko, co wnosi technika wojskowa — i kiedy z serc naszych rozradowanych i rozentuzjazmowanych wzniosły się okrzyki: „Niech żyje Wódz! Niech żyje armia!" — to w całej pełni zarazem uświadomiliśmy sobie jedno z największych osiągnięć naszych i przeniknęło nas uczucie mocy, uczucie wiary, [illegible] głębokiego optymizmu, tak potrzebnego nam wszystkim, byśmy, rozpoczynając trzeci dziesiątek lat odrodzonej Polski, nie ustawali w zwartej, zjednoczonej pracy dla Jej dalszego rozwoju i rozkwitu.

Obywatele!

(dokończenie ze str. 1-ej)

szony o wartość podatku dochodowego) według następującej skali:

od 160 — 300 zł.	0,5%
od 301 — 400 zł.	3/4%
od 401 — 600 zł.	1%
od 601 — 1000 zł.	2%
od 1001 — 2000 zł.	2,5---
od 2001 — 3000 zł.	4%
od 3001 — 5000 zł.	5.%
od 5001 — wzwyż	6%

Świadczenia te są płatne jednorazowo lub w ciągu pięciu miesięcy.

e) **Świadczenia od lokali.**

Świadczeniom tym podlegają osoby nie opłacające świadczeń z innych tytułów.

Świadczenia od lokali wynoszą:

od 2-ch izb po 0,50 zł. miesięcznie od izby w ciągu pięciu miesięcy; od 3-ch izb po 1 zł. miesięcznie w ciągu pięciu miesięcy; od 4-ch izb po 2,50 zł. miesięcznie od izby w ciągu pięciu miesięcy; od 5-ciu izb po 5,00 zł. miesięcznie od izby w ciągu pięciu miesięcy; od 6-ciu i więcej po 7.00 zł. miesięcznie od izby w ciągu pięciu miesięcy.

Wojewódzkie Obywatelskie Komitety Pomocy Zimowej dla Bezrobotnych są upoważnione do obniżenia powyższych norm świadczeń lokalowych dla poszczególnych miejscowości w granicach do 50%.

Lokalne Obywatelskie Komitety Zimowej Pomocy dla bezrobotnych są upoważnione do stosowania indywidualnych zniżek w granicach 50% norm, ustalonych przez Wojewódzki Obywatelski Komitet Zimowej Pomocy bezrobotnym dla danej miejscowości.

f) **Świadczenia w naturaliach.**

Rolnicy na terenie województwa poleskiego ponoszą następujące świadczenia:

1. rolnicy w powiatach: łuninieckim, koszyrskim, pińskim i stolińskim — 0,75 kg. zboża od 1 ha użytków rolnych.
2. rolnicy w powiatach: brzeskim, drohickim, kobryńskim, kosowskim i prużańskim — 1,5 kg od 1 ha użytków rolnych,
3. rolnicy posiadający łąki płacą od nich 25% wymiaru użytków rolnych,
4. właściciele lasów — 5 m. drzewa opałowego od 100 ha użytków leśnych (z prawem zamiany na gotówkę).

Wojewódzki Obywatelski Komitet Pomocy Zimowej w imię solidarności społecznej i narodowej wzywa wszystkich mieszkańców województwa poleskiego do całkowitego i chętnego wypełnienia dobrowolnie przez przedstawicieli organizacyj społecznych i zawodowych zadeklarowanych świadczeń i wierzy, **że nikt z ludzi dobrej woli od tego obowiązku się nie uchyli.**

Za Poleski Wojewódzki Obywatelski Komitet Pomocy Zimowej dla Bezrobotnych

WYDZIAŁ WYKONAWCZY

(—) **Gen. Franciszek Kleeberg**
D-ca Okr. Korpusu Nr. IX
Przewodniczący

(—) **Romuald Petrykowski**
Kurator O. S. B.
I Wiceprzewodniczący oraz Przewodniczący Sekcji Propagandowej

(—) **Płk. Jan Piechura**
Szef Intendentury Okr. Korp. nr. IX
II Wiceprzewodniczący oraz Przewodniczący Sekcji Materiałowej

(—) **Wacław Walter**
Dyrektor Banku Polskiego
III Wiceprzewodniczący oraz Przewodniczący Sekcji Rozdzielczej

(—) **Bolesław Stolarczyk**
Dyr. Wojew. Biura Sunduszu Pracy
Sekretarz.

(—) **Aleksander Bykowski**
Dyr. Ubezpieczalni Społecznej
Skarbnik.

W rocznice

(dokończenie ze str. 1-ej)

go: „Nie po raz pierwszy, ale oby nie po raz ostatni naród polski został wezwany do konsolidacji, do wykrzesania z siebie tej siły, jaką daje „jednolitość bryły", jednokierunkowość miliona serc i mózgów, harmonia i planowość tysięcy wysiłków i poczynań, kierowanych jedną, jedyną wolą. Został w e z w a n y. Nie „został zmuszony", nie — „zostało mu narzucone". Nie. Został wezwany.— Stojąc na gruncie mądrej, z wiekowej tradycji narodu wyrosłej Konstytucji Kwietniowej, nadal uważamy za dogmat niewzruszony, że „za siłę i powagę Państwa Polskiego", najważniejszego dobra jego obywateli, jedynej zdrowej formy istnienia narodu polskiego, „każde pokolenie tego narodu jest odpowiedzialne przed potomnością swoim honorem i swoim imieniem.

I dlatego, podobnie jak już niejednokrotnie w naszych dziejach, pada hasło-wezwanie.

Hasło-wezwanie Batorego i Władysława IV-go, Skargi i Staszica, Mickiewicza i Słowackiego, hasło Wielkiego Marszałka.

Jaki był o d z e w tych pokoleń, które dziś już stanęły przed sądem historii?

A jeżeli i dzisiaj apel nie pomoże?

Wtedy — mniejszość, świadoma i poczuwająca się do odpowiedzialności za losy narodu i państwa, zmuszona będzie zmienić strukturę państwową społeczeństwa, które nie dorosło jeszcze do swej roli dziejowej".

Do myśli przewodniej tych wywodów powracaliśmy już niejednokrotnie (artykuły „Ku czemu idziemy", „Totalizm czy demokracja", „Obywatel czy Państwo" — Gazeta Poleska NN. 38, 49 i 4 z dn. 10.X. 1937 r., 19.XII.37 i 30.I.1938 r.), dochodząc w końcu do konkluzji:

„To, co podstawowej zasadzie totalizmu nadaje trwałość, to **wola, postawa moralna** obywateli. Ustrój totalny, oparty wyłącznie i jedynie na mechanicznym przymusie, cech trwałości nie **nosi.**

Ustroje Niemiec, Włoch i Rosji wyszły **od tego przymusu, ale kierownicy** tych państw, rozumiejąc niedostateczność takiej metody, organizują dzisiaj wolę i energię obywateli, wytwarzają ich czynną postawę wobec reżimu.

Obóz Zjednoczenia Narodowego, kontynuując akcję Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, obrał inną drogę.

Pragnie zorganizować wolę, wytworzyć **czynną postawę ogółu obywateli wobec ideału wszechwładnego państwa, którego autorytatywny ustrój jest naszą koniecznością dziejową.**

Czy obrana droga doprowadzi do celu, czy osiągniemy ideał ustrojowy, który (wszystko jedno czy go nazwiemy demokracją kierowaną, czy swoistym, polskim totalizmem) jest nieodzownym warunkiem siły i potęgi Państwa — przyszłość pokaże.

W dwudziestą rocznicę Wielkiego Dnia Polski Odrodzonej bądźmy dobrej myśli i wierzmy, że na drogę Italii czy Niemiec nie będziemy zmuszeni wkraczać.

C—wicz.

Dorobek społeczny państwa polskiego

Dwadzieścia lat istnienia niepodległego Państwa pozwala na podsumowanie dorobku, osiągniętego na polu społecznym. Aby jednak dobrze ocenić sytuację pracownika w Polsce powojennej, trzeba zdać sobie sprawę, jakie stosunki otrzymaliśmy w spuściźnie po państwach zaborczych.

Największa część naszego Państwa należała do zaboru rosyjskiego, gdzie organizacja warunków pracy była jak najfatalniejsza, gdzie brak było zarówno odpowiednich ustaw, jak i właściwej kontroli ze strony władz państwowych — rosyjska inspekcja pracy w minimalnym zakresie brała i mogła brać pod uwagę potrzeby pracownika. Pracownik zarówno w przemyśle, jak i na roli był zupełnie bezbronny przed wyzyskiem pracodawcy, nie miał żadnej opieki żadnego zabezpieczenia, nie wolno mu było tworzyć polskich związków zawodowych.

Niewiele lepiej przedstawiały się warunki pracy na ziemiach austriackich, jedynie w b. zaborze niemieckim stosunki były lepsze przede wszystkim dlatego, że ziemie te zostały przyłączone do Polski najpóźniej, już po rewolucji w Niemczech i wydaniu tam całego szeregu postępowych ustaw społecznych.

Tak więc Państwo Polskie zastało prawie że całkowicie pustą kartę w dziedzinie społecznej. Cały zatem dorobek, jaki obecnie posiadamy jest dorobkiem nowym, był tworzeniem z niczego, budowaniem zupełnie samodzielnej polskiej polityki społecznej.

Podwaliny polityki tej zostały postawione od razu bardzo mocno i w zdecydowanym kierunku. Rząd stanął na stanowisku, że pracownik w Polsce jest ważnym elementem życia państwowego, że warunki jego bytu i pracy nie mogą być państwu obojętne, że musi ono dążyć do stworzenia mu możliwie najlepszych warunków, jakie dadzą się w naszej sytuacji gospodarczej uzyskać, że należy otoczyć go opieką władz państwowych, pozostawiając mu jednocześnie zupełną swobodę organizowania się i walki o poprawę bytu.

Tak więc już w 1918 r. dekretem Naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego, wprowadzono w Polsce 8-mio godzinny dzień pracy, uprzedziliśmy więc pod tym względem ustawodawstwo międzynarodowe, ponieważ konwencja o czasie pracy została uchwalona w Waszyngtonie (na zasadzie Traktatu Wersalskiego) dopiero w 1919 r. Mimo to w niektórych państwach nie ma dotychczas ustawy o czasie pracy, jak np. w Anglii, gdzie ustawą pracy objęty jest tylko czas pracy kobiet i młodocianych.

Analogicznymi dekretami wprowadzono w tym samym czasie tymczasową organizację inspekcję pracy (następnie wyszło szczegółowe rozporządzenie w 1927 r.), oraz prawo swobodnego organizowania związków zawodowych.

W dalszym rozwoju ustawodawstwa ochronnego mamy już w 1922 r. przyznane pracownikom prawo do corocznych płatnych urlopów, które dziś dopiero wprowadzają niektóre państwa, jak np. Francja, a inne, jak Anglia dotychczas ustawy takiej nie mają. Mamy od 1924 r. ustawą o ochronie młodocianych i kobiet, która dała podstawę do założenia sieci żłobków i stacyj opieki nad matką i dzieckiem przy większych fabrykach do zorganizowania systematycznej opieki lekarskiej nad młodzieżą pracującą w formie periodycznych badań lekarskich i t.p.

Już w 1919 r. zostały uregulowane stosunki pracy na wsi: robotnicy rolni, zwykle najbardziej upośledzona i wyzyskiwana kategoria pracowników, zostali objęci przymusowo umowami zbiorowymi, ustalającymi nie tylko stawki płac, ale i wszelkie warunki pracy, jak czas pracy na roli, urlopy, wymówienie pracy, opiekę lekarską i t.p. To zdecydowane ujęcie w określone ramy od samego początku istnienia państwa warunków pracy na roli przyczyniło się znakomicie do zlikwidowania zatargów i strajków w rolnictwie. Nie we wszystkich państwach sprawa została w ten sposób postawiona. Np. we Francji organizacje pracownicze dotychczas naprożno domagają się uregulowania warunków pracy na roli i rozciągnięcia zasad rozjemstwa na pracowników rolnych.

Rozjemstwem czynników rządowych zostali u nas od początku objęci również pracownicy w przemyśle, bo chociaż początkowo nie było odnośnej ustawy, utarł się zwyczaj, że inspekcja pracy z reguły odgrywała rolę rozjemcy i ułatwiała zawieranie umów zbiorowych, przyczyniając się do stabilizacji warunków pracy i wprowadzających wielkie uspokojenie na odcinku społecznym. Zwyczaj rozjemstwa państwowego i zawieranie umów zbiorowych zostały następnie ujęte ustawowo: w 1933 r. wyszła ustawa o rozjemstwie w przemyśle i handlu, w 1937 r. ustawa o umowach zbiorowych.

Celem podniesienia warunków pracy wewnątrz przedsiębiorstw, wydano w 1928 r. ustawę o higienie i bezpieczeństwie pracy, która będąc ustawą ramową, daje podstawy do szerokiej działalności w tym zakresie inspekcji pracy, która przez całą kontrolę fabryk przyczynia się do systematycznej poprawy w nich higieny i bezpieczeństwa pracy.

Trudno wyliczyć tu cały dorobek Polski w dziedzinie ochrony pracy pracownika, trzeba tylko stwierdzić, że jest on bardzo duży zarówno w stosunku do odziedziczonego stanu, krótkiego okresu istnienia Niepodległego Państwa, jak i stosunków w innych państwach.

Najważniejszym jednak stwierdzeniem jest Państwo Polskie od początku postawiło właściwe zagadnienie pracy i ochrony człowieka pracującego, w myśl naczelnej zasady Konstytulji: „Praca jest podstawą bogactwa Rzeczypospolitej. Państwo stosuje nadzór nad jej warunkami".

Budowa 100 Szkół Pomnikow

na Polesiu

Celem uczczenia pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, społeczeństwo Ziemi Poleskiej podjęło przy wydatnej pomocy Rządu budowę 100 Szkół - Pomników.

We wrześniu 1939 roku zostaną one oddane do użytku publicznego. 567 izb szkolnych i 442 mieszkalnych to olbrzymi dorobek w akcji rozbudowy szkolnictwa powszechnego.

Ogólny koszt wynosi przeszło 5.000.000 zł., z czego Rząd dał tytułem dotacji około 1.700.000 zł. w tem 1.000.000 zł. gotówką oraz około 700.000 zł. tytułem bonifikaty 60% wartości drzewa budowlanego. W ogólnych kosztach nie uwzględniono ulg udzielonych przez Rząd przez przyznanie bezpłatnego przewozu kolejami państwowymi drzewa budulcowego z lasów i tartaków państwowych do miejsca przeznaczenia.

Nadto podkreślić należy pomoc Dyrekcji Lasów Państwowych przez udzielenie kredytu na spłaty reszty 40% wartości drzewa, długoterminowe pożyczki udzielone na ten cel przez Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych oraz Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, wreszcie dotacje Funduszu Pracy na pokrycie kosztów dozoru technicznego.

Dyrekcja Polskiego Radia zaofiarowała bezpłatnie aparaty radiowe.

Ludność Polesia rozumiejąc doniosłość oświaty w miarę swych możliwości bierze udział w tej akcji przez dobrowolne świadczenia w naturze przy zwózce materiałów, kamieni, wyrównywaniu placów oraz wykonywaniu tych prac, które nie wymagają fachowych kwalifikacji. Niezależnie od tego tu i ówdzie zarządzono również dobrowolne zbiórki w gotówce. Ogółem świadczenia w naturze, zbiórki i ofiary ocenić można na 400.000 — 500.000 zł.

Około 3.000.000 zł. przypada na Samorząd Ziemi Poleskiej. Ciężar to znaczny, zwłaszcza jeśli się zważy, że Samorząd ten jest finansowo słaby, budżety są deficytowe, a wiele potrzeb z dziedziny nietylko kulturalnej, ale i rolnictwa, zdrowotności, opieki społecznej, bezpieczeństwa publicznego — wymaga jaknajrychlejszego zaspokojenia.

Jeśli mowa o rozbudowie szkolnictwa powszechnego to podkreślić należy, że niezależnie od budowy 100 Szkół - Pomników, Samorząd Ziemi Poleskiej obecnie przeprowadza budowę 51 szkół powszechnych.

Rezultaty tych olbrzymich wysiłków są już widoczne. Podczas gdy przed laty 10-ciu więcej niż połowa dzieci w wieku szkolnym nie mogła pobierać nauki, dziś na 221.057 dzieci w wieku szkolnym około 29.000 czeka na jaknajrychlejsze otwarcie podwoi szkolnych.

Dowiadujemy się, że władze centralne rozpatrują możliwości przyjścia z dalszą pomocą samorządowi Poleskiemu. Pomoc ta mogłaby być udzielona przez Fundusz pożyczkowo-zapomogowy oraz przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Gdyby ta pomoc okazała się realna — przyśpieszyłaby ona oddanie do użytku publicznego na Polesiu ogółem 151 szkół powszechnych.

Cienie dużego miasta

Raczej sprawy doprowadzającej do szewskiej pasji. Oczywiście z początku. Później człowiek przyzwyczaja się do nich i tylko zrzędzi bez nadziei, że sprawy te kiedyś zmienią się na lepsze.

Np. takie dorożki. Czy nie można się wściec w piątek lub sobotę. kiedy ponad 50.000 mieszkańców naszego miasta obsługuje 8 dorożek (osiem!) Czyli na 7.000 ludzi wypada jedna dorożka! W Wilnie, Pińsku, Kobryniu, Kamieniu Koszyrskim, żydzi dorożkarze oddają w soboty dorożki zastępcom. W Brześciu przyjezdni w żydowskie święta muszą staczać boje o osiem chrześcijańskich dorożek na dworcu a brześcianie muszą chodzić na piechotę. Trzeba jakoś uczcić dzień świąteczny.

Czy nie można by zmusić dorozkarzy żydowskich, aby ich dorożki i w szabas były na postojach. Przy braku jakichkolwiek innych środków lokomocji w Brześciu jest to sprawa ważna i smutna.

* * *

A same wehikuły.

Siada się w tych brudnych. wytartych dorożkach z odrazą. Z odrazą patrzy się na po zbójecku zarośnięte oblicza i świecące od brudu szynele, które pachną wschodem. A przecież komisje, które sprawdzają stan dorożek znajdują zawsze wszystko w porządku. Niewiadomo czy wymagania komisji są tak małe czy też tylko na dzień przeglądu dorożki są wyszorowane, a dorożkarze wygoleni.

Czy nie można by urządzać chociaż raz w miesiącu lotnych komisji, które by sprawdzały stan dorożek na mieście i za brud i nieestetyczny wygląd karały doraźnie.

* * *

Asenizacja. Oczywiście w miastach europejskich problem ten jest tak głęboko ukryty pod ziemią, że mieszkaniec miasta nie słyszy o nim więcej ponad szum wody w ,,W. C.".

W Brześciu jest to problem ciężki.

Beczkowozy służące do wywożenia nieczystości, budowane za czasów króla Ćwieczka I. już 20 lat temu nie odpowiadały wymaganiom. Doskonale natomiast propagowany i do dzisiaj propagują O. P. G. Przecież te sprawy nie należą do kompetencji panów kanalarzy. Beczki są nieszczelne a panowie kanalarze są bezczelni. Absolutnie nie liczą się z mieszkańcami miasta (którzy między nami mówiąc na tych kanalarzy pracują). Sam byłem świadkiem jak panowie ci w cichą noc wylali całą zawartość beczkowozu do rynsztoku ulicy Cichej. Oczywiście winni tu nietylko ci, którzy spełniają tę niemiłą pracę, ale więcej ci, którzy nią kierują.

Dobre sześć lat temu awanturował się o te sprawy "Express Poleski", ale do dzisiaj nic się w tej dziedzinie nie zmieniło. Tyle może, że przyzwyczailiśmy się już trochę.

* * *

Ulica reprezentacyjna. Jest nią ul. Unii Lubelskiej. Powstały tam najpiękniejsze gmachy naszego miasta. Nowoczesna nawierzchnia. A tymczasem cały ruch ciężarowy miasta skierował się na tę ulicę. Byłoby w porządku, gdyby to był ruch mechaniczny, tymczasem Unią Lubelską walą wozy chłopskie na targ, wozy ciężarowe ze stacji. pędzi się krowy i t.p. Samochody, dla których w pierwszym rzędzie przeznaczona jest tego rodzaju jezdnia nie mają tu wiele do gadania.

W biurach, położnych przy tej ulicy, nie można w dzień targowy "przyjść do słowa" bo łoskot ulicy przedziera się przez zamknięte okna.

Wszędzie na świecie tak kosztowne jezdnie ochrania się przed zniszczeniem. U nas tego nie widać. Przeciwnie, wygląda to tak, jakbyśmy chcieli zobaczyć jak można najszybciej zniszczyć kamienną nawierzchnię.

* * *

Nie domagamy się kolei podziemnej ani tramwaju. wiemy że na asfalt poczekamy tak długo, jak na operę, ale dorożki to już dosyć stary wynalazek, i można się było do niego przyzwyczaić i wprząc go w organizm miasta, tak aby działał bez zarzutu. Nie chcemy też w czasie pokoju chodzić w maskach poza ćwiczeniami opg prowadzonymi przez fachowców a nie kanalarzy.

Chcemy by kompetentne czynniki traktowały te bolączki naszego miasta nie jako jeszcze jeden "kawałek" do załatwienia ale jako sprawę prestiżu miasta, które jest stolicą największego w Polsce województwa.

gez.

Pierwszy proces prasowy

Związku „Społem"

W wychodzącym w Poznaniu ,,Kupcu Kolonialnym, Spożywczym i Delikatesowym" w n-rze 9 ukazało się sprawozdanie z plenarnego zebrania Zrzeszenia Chrześcijańskich Hurtowników Kolonialnych, odbytego w dn. 7 maja r.b.. w którym znalazł się ustęp następujący: ,,Szczególne zainteresowanie wzbudziła podana przez p. prezesa Michałowicza działalność Spółdzielni ,,Społem", która jawnie wyznaje kierunek komunistyczny, opierając się na wzorach rosyjskich".

Dopatrując się w tej notatce zniesławienia, Związek ,,Społem" skierował przeciwko redaktorowi ,,Kupca Kolonialnego", Józefowi Szulczyńskiemu, oraz prezesowi Zrzeszenia Chrześcijańskich Hurtowników w Poznaniu, Piotrowi Michałowiczowi, skargę do sądu.

Na rozprawie przed sądem okręgowym w Poznaniu w dn. 29 września rb. pp.: Piotr Michałowicz i Józef Szulczyński złożyli następujące oświadczenia:

„I. Piotr Michałowicz oświadcza, iż sprawozdanie wydrukowane w n-rze 9 czasopisma ,,Kupiec Kolonialny. Spożywczy i Delikatesowy" z dn. 12 maja 1938 r. odtwarza nieściśle i niezgodnie z rzeczywistym stanem rzeczy treść przemówienia, wygłoszonego przez tegoż Michałowicza na zebraniu Zrzeszenia Chrześcijańskich Hurtowników Kolonialnych w Poznaniu w dn. 7 maja 1938 r. Ponadto, że Michałowicz wystosował już w tej materii odpowiednie sprostowanie do redakcji pomienionego czasopisma, które zostało ogłoszone drukiem; wreszcie, że on Michałowicz żadnych zarzutów Związkowi ,,Społem" nie stawia.

II. Józef Szulczyński, jako redaktor czasopisma ,,Kupiec Kolonialny", Spożywczy i Delikatesowy" oświadcza, iż błędne sprawozdanie z zebrania Zrzeszenia Chrześcijańskich Hurtowników Kolonialnych oraz niedokładne streszczenie przemówienia p. Piotra Michałowicza dostało się na łamy czasopisma bez skontrolowania go, oraz że ani pomienione czasopismo. ani też jego redaktor Szulczyński nie podtrzymują zarzutu, stawianego w powyższej notatce Związkowi ,,Społem".

Po wciągnięciu powyższych oświadczeń do protokółu rozprawy, sprawa została na wniosek Związku ,,Społem" umorzona.

„Kochane pieniądze" przysyłał braciszek

Mendel Melnik procesuje się z rodziną

Przedmiotem procesu karnego w wileńskim Sądzie Apelacyjnym była onegdaj sprawa, charakteryzująca środowisko. w jakim się rozegrała, — żydowską rodzinę Melników w Brześciu n.B. Oskarżoną w tym procesie była handlarka z Brześcia n.B. —36-letnia Estera z Melników Auerbachowa, zamożna właścicielka dwu kamienic — poszkodowanym zaś rodzony brat jej Mendel Melnik z branży kupieckiej, występujący w procesie przeciwko swej siostrze jako powód cywilny.

23 LATA W AMERYCE i CZEKI

Jak wynika z treści aktu oskarżenia, Mendel Melnik, pracując w Ameryce w przeciągu 23 lat, zaoszczędził sporą gotówkę — około 13 tys. dolarów. Było to w latach wysokiego kursu dolara, 10.000 dolarów przysłał w r. 1929 na ręce matki w Kamieńcu Litewskim — prosząc o przechowanie dla niego tej sumy. Po powrocie do Polski i w końcu 1930 r. dowiedział się ku swemu zmartwieniu, iż matka pieniądze jego rozdała synom Pinkusowi i Pejsachowi oraz córce Esterze. Estera Auerbachowa otrzymała 3.600 dolarów. Za pieniądze te braciszkowie i siostra pokupowali sobie kamienice. — Auerbachowa nabyła dom w Brześciu przy ul. Batorego 14.

Ponadto na imię Auerbachowej nadchodziły regularnie z Ameryki czeki po 50 dolarów miesięcznie z towarzystw asekuracyjnych "New York Life Insurance Company" i "Metropolitan Life Insurance Company", gdyż Mendlowi Melnikowi towarzystwa te wypłacały rentę asekuracyjną z tytułu niezdolności do pracy. Pieniądze te również tonęły w kiesze ni osk. Auerbachowej—która na swą obronę twierdziła, iż utrzymywała za to brata i jego rodzinę, dostarczając mu produktów ze swego sklepu spożywczego.

CHWILOWA ZGODA.

Na razie po powrocie bogatego Amerykanina panowała zgoda w rodzinie. Mendel Melnik wręczył siostrze jeszcze pewną sumę dolarów, poczem Auerbachowa nabyła jeszcze jeden dom przy ul. Długiej Nr. 28, również na swe nazwisko, administrując domami brata i swoim, nabytym przy jego pomocy.

Z biegiem czasu, kiedy Melnik bezskutecznie domagał się od siostry przepisania chociażby jednego domu na jego imię, a Aurbachowa nie chciała tego uczynić pod pozorem, iż nie posiada on obywatelstwa polskiego i będzie to połączone z wielkimi kosztami — cierpliwość brata wyczerpał się i wytoczył siostrze Auerbachowej procesy karny i cywilny.

DWA LATA WIĘZIENIA

W pierwszej instancji Auerbachowa skazana została na dwa lata więzienia z zawieszeniem kary na trzy lata z art. 262 § 2 za przywłaszczenie sum powierzonych jej przez brata. Mielnik ma pretensje do siostry o 11.700 dolarów i 33.320 złotych. Wydział zamiejscowy w Brześciu n.B. pińskiego Sądu Okręgowego uznał osk. Auerbachową bezspornie winną przywłaszczenia 4.600 dolarów i 9.900 zł. Wyrok ten zapadł 10 marca b. r. na podstawie zbadanych dokumentów i zeznań świadków — przyczem krewni obydwu stron podzielili się na dwa wrogie sobie obozy. W motywach wyroku Sąd uznał, że Auerbachowa za pieniądze powierzone jej w celu przechowania, nabyła dom na swe imię z wyraźnym złym zamiarem zatrzymania domu na swą wyłączną własność. Dopiero w ostatnim roku oskarżona „dała wyraz" swej woli przepisania tytułu własności domu przy ulicy Batorego na imię brata. Jako okoliczność łagodzącą winę oskarżonej Sąd uznał, iż Mendel Melnik, przy swym doświadczeniu życiowym i wyrobieniu w ciągu kilku lat godził się milczącą na gospodarkę jego majątkiem.

APELACJA UNIEWINNIA

Sąd Apelacyjny w Wilnie uchylił skazujący wyrok pierwszej instancji i oskarżoną Esterę Auerbachową uniewinnił.

Na rozprawie apelacyjnej Melnik sprawiał wrażenie człowieka anormalnego, — widocznie pod wpływem swych przeżyć. Interesów jego bronili adwokat Ignacy Etinger z Warszawy. Melnik, wskazując na swą marynarkę. skarżył się Sądowi, że to mu tylko pozostało z jego majątku. Z odpowiedzi jego wynikało by, że sprawę jego rozstrzygnął już Sąd cywilny, w rzeczywistości proces cywilny nie dał jeszcze wyników, gdyż rozpoznano tylok sprawę udzielenia mu prawa ubogich. Osk. Auerbachową bronił adwokat B. Aduński z Brześcia n.B.

20-lecie Niepodległości w Brześciu

Dwudziesta rocznica niepodległości wypadła w Brześciu bardzo okazale.

Już we czwartek po południu zaobserwować można było w mieście uroczyste podniecenie. Na frontonach gmachów publicznych i prywatnych ukazywać się poczęły najróżniejsze dekoracje. Bogate z dywanami, pluszami i kilimami, z reflektorami i lampionami; uboższe z dekoracjami papierowymi, ale wszędzie niemal z portretami Wielkiego Marszałka, Prezydenta Rzeczypospolitej i Naczelnego Wodza. Na wszystkich, bez wyjątku, domach ukazały się sztandary narodowe.

Gdy mrok padł na miasto, światła uliczne zajaśniały blaskiem świątecznym. W oknach wystawowych oświetlały dekoracje niecodzienne. Kwiaty biało-czerwone, czarno-niebieskie i czarno-czerwone wstęgi — symbole sercu polskie mu najdroższe — okalały portrety twórców i najwyższych dostojników Rzeczypospolitej.

Świąteczny nastrój ulicy wzmógł się, gdy w ciszę wieczorną padły dźwięki marszów. To orkiestry wojskowe wyruszyły przy świetle pochodni na miasto, oznajmiając ludności, że znajduje się w wigilię Święta, o którego nadejście modliło się kilka pokoleń.

W kilku punktach miasta orkiestry koncertowały do późnego wieczoru.

A w piątek rano, o godz. 7, z wieży kościoła parafialnego odezwały się dźwięki pobudki, oznajmiającej początek dnia najradośniejszego.

I zaraz po tym zaroiły się ulice miasta barwnymi sztandarami, najrozmaitszymi mundurami, wyroili się cywile, młodzi, starzy, kobiety, zabrzmiały dźwięki różnych marszów — i tłumy ludzi poczęły zdążać w kierunku koszar na Grajewce.

Tam dowódca O. K. przyjmował raporty i o godz. 9.30 odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru Przysposobienia Wojskowego Kobiet.

O godz. 10 na placu centralnym na Grajewskim przedmieściu odprawiona została uroczysta Msza św. Wysłuchały ją tłumy ludności, oraz przedstawiciele władz i wojska z wojewodą Biernackim i gen. Kleebergiem na czele.

Również o godz. 10 rozpoczęły się uroczyste nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań a w synagodze żydowskiej odbyło się odsłonięcie tablicy pamiątkowej.

O godz. 12 rozpoczęła się defilada. Na tle sztandarów stanęła trybuna honorowa, na której zajęli miejsca wojewoda poleski Kostek-Biernacki i dowódca O. K. gen. Kleeberg, wraz ze swymi sztabami. Obok trybuny ustawili się inni przedstawiciele władz i społeczeństwa, z drugiej zaś strony trybuny ustawili się w szeregu kawalerowie orderu Virtuti Militari.

Przemarsz oddziałów wojskowych, przysposobienia wojskowego, organizacji społecznych, zawodowych, młodzieżowych trwał więcej niż godzinę.

Około godz. 14 w sali Ośrodka p.w. (Świt) odbył się uroczysty poranek, urządzony przez Organizację Przysposobienia Wojskowego Kobiet.

Wieczorem odbyła się w Świecie akademia reprezentacyjna z udziałem utalentowanego skrzypka prof. Modzelewskiego. Poza tym odbyło się wiele uroczystych akademii, urządzonych w różnych punktach miasta prze poszczególne organizacje społeczne.

Po akademiach odbyły się wesołe wieczornice z tańcami, a w sali Rodziny Policyjnej odbył się dancing-bridge.

Dwudziesta rocznica niepodległości obchodzona była w Brześciu w atmosferze wesela i radości.

Akademia w Ośrodku W.F.

W ramach uroczystości z okazji 20-lecia niepodległości, w sali Ośrodka W. F. i P. W. odbyła się uroczysta akademia, którą zaszczycili swą obecnością przedstawiciele wszystkich warstw połeczeństwa i władz cywilnych i wojskowych.

Na program złożyły się przemówienia i inscenizacje. Inicjatywa urządzenia akademji wyszła od Związku Oficerów Rezerwy. Komitet Obywatelski Obchodu powierzył organizację akademii Brzeskiemu T-wu Muzycznemu, z którego to ramienia zajmował się nią inspektor pracy p. Ł. Janicki. w energiczny i nadzwyczaj umiejętny sposób wywiązując się z tak trudnego zadania i angażując do występów wszelkie warstwy społeczeństwa bez różnicy przekonań i zawodów. W szczególności należy podkreślić fakt wzięcia udziału w akademii młodzieży brzeskiej bez względu na wiek i szkołę, co odnosiło w oczach widzów znaczenie ciągłości naszej kultury.

Akademię rozpoczęto hymnem państwowym i po słowie wstępnym prezydenta miasta F. Kolbusza i zagajeniu przez kpt. Ciąglińskiego, męski chór skarbowców pod kierunkiem Łysienki, odśpiewał 2 przepiękne pieśni: Lachamana „Sztandary polskie w Kremlu" i Nowowiejskiego „Pieśń hutników polskich. Jest to jedyny reprezentacyjny chór męski tego rodzaju w naszym mieście, który pokazał pierwszorzędną klasę.

Uczeń gimn. Litwinowicz odrecytował z wyczuciem Lechonia wiersz pod tytułem „Piłsudski". P. Pantelewiczowa — sopran, odśpiewała kilka pieśni Moniuszki, zachwycając słuchaczy swym melodyjnym i dźwięcznym głosem. Następnie kilka utworów na skrzypcach odegrał skrzypek z Lublina p. Modzelewski, wykazując w interpretacji Nokturna Szopena, Legendy Wieniawskiego i innych, wysoką klasę.

P. Janicki — tenor wykonał arię z op. Moniuszki "Straszny dwór", podbijając słuchaczy przepięknym głosem.

W drugiej części 11-letni uczeń szkoły powsz. Sawicki, wygłosił przemówienie, kasując rozmachem, inteligencją i pewnością wszystkich mówców w tym wieku w Brześciu.

Burzę oklasków wywołał występ najmłodszych i najpiękniejszych artystek, t.j. uczenic szkoły powszechnej nr. 1, przepięknie ustrojonych i imitujących kwiaty. Taniec opracował prof. Wachlowski. Recytacja „Legionista" wykonana została też przez uczennicę Macierzy Sz.

Po inscenizacji „Umarł Maciek", wykonanej przez zespół Z.T. i Ch.L. pod kier. S. Bursiewicza i O. Wachlowskiego, chór mieszany Koła Śpiewaczego przy gimn. państw im. R. Traugutta, złożony z 80 osób, odśpiewał Galla mazura „Podkóweczki" i Kazury — krakowiaka "Daleko". Dyrygował znany i ceniony muzyk brzeski prof. gimn. T. Kochanowski. Chór występujący po raz pierwszy publicznie, odznaczył się doskonałą postawą, brzmieniem i dużymi walorami artystycznymi.

Do wszystkich występów solowych akompaniowała niezastąpiona i doskonała pianistka, prof. Szkoły Muzycznej w Brześciu E. Wołkowa.

Akademię zakończyła doskonała orkiestra 35 p.p. pod batutą utalentowanego dyrygenta brzeskiego por. Janowskiego, która odegrała „Poloneza" A-dur Szopena i Brygadę.

MIECZYSŁAW ŻYTKO.

W 20 rocznicę

Rozmieniali Cię kiedyś na drobne grosze
I za srebrniki sprzedali Judasze
Los Twój niczyim powierzając losom
Przed dawnym, bardzo dawnym czasem.

Nie zamilkł jednak dźwięk prastarej lutni
W Tobie, co żyjesz w zwycięstwach i chwale.
— Tego co wielkie nikt nie uśni —
Tak nucą Wisły wzburzone fale.

Zostałaś dumna... Jak harfa eolska
Rozdrganym strunom nakładasz obroże.
Ucisz się! — ucisz dziś Polsko —
Żadna historia Cię już nie zmaże.

Tam, gdzie się Olzy fale bystro toczą
I wstęga Niemna przepasuje pola —
To dziś pokazać innym oczom.
Taka jest nasza — Polaków wola!

A chociaż Wawel Wodza przyjął szczątki; —
To Bolesławów imię wskrzesił znowu.
Pokaż dziś Polsko światu swe pamiątki
Pracy i męstwa — i dzielności dowód.

Okręg brzeski na budowę szkół

Celowo i systematycznie zorganizowana akcja podjęta w ciągu V Tygodnia Szkoły Powszechnej dała w Okręgu Szkolnym Brzeskim wspaniałe wyniki: przeszło 130 tysięcy złotych — kwotę olbrzymią jak na możliwości jednego z najuboższych Okręgów.

Dla ilustracji warto porównać ten wynik z osiągnięciami „Tygodnia" z lat ubiegłych. I tak: w I Tygodniu w 1934 r. zebrano 21.085 zł.; w II (1935) — 38.459 zł.; w III (1936) — 48.127; w IV (1937) — 70.304 zł.; w V (1938) — 131.116 zł.

Nie jest to cyfra ostateczna, bo wpłaty z dalej od poczt położonych wiosek poleskich ciągle jeszcze napływają.

Sukces ten zawdzięczać należy nie tylko pracy Zarządów T-wa, lecz i pełnej zapału i poświęcenia postawie nauczycielstwa szkół powszechnych, które wiele trudu i czasu pozasłużbowego poświęca realizacji idei Towarzystwa.

Wreszcie podkreślić należy specjalnie obywatelskie stanowisko społeczeństwa naszego, zwłaszcza biednej wsi poleskiej, gdzie — wobec braku gotówki — składano kwestarzom w darze len, konopie, zboże, kartofle i t. p. produkty rolnicze. Często też były wypadki, że najubożsi mieszkańcy, celowo przez kwestarzy pomijani, samorzutnie zgłaszali się do zbierających i składali swe ubożuchne ofiary — istotnie „wdowie grosze".

Brzeski Zarząd Okręgowy T-wa Popierania Budowy Publ. Szkół Powszechnych w minionych 5 latach udzielił pomocy gminom w wysokości 2-ch milionów zł., przez co przyczynił się do wybudowania około 2.000 izb lekcyjnych i 1.000 mieszkalnych dla nauczycieli.

Wiatr od Morza

Coraz bardziej społeczeństwo nasze interesuje się zagadnieniem wykorzystania morza i rynków zamorskich.

Coraz bardziej pragniemy wszyscy rozbudowy naszej floty.

Chcemy, by naród wyciągnął jaknajwiększe korzyści z dużej ilości wód słodkich, przepływających nasz kraj.

Znamieniem tego jest coraz większe zainteresowanie społeczeństwa Ligą Morską i Kolonialną, która propaguje i dąży do realizacji powyższych haseł.

Ciekawe są etapy rozwojowe, jakie przeszła L. M. K. w swych początkowych stadiach.

„BANDERA POLSKA"

W 1918 r. garstka ludzi, złożona z 25 osób z admirałem K. Porębskim na czele, zakłada stowarzyszenie pod nazwą „Bandra Polska". Stawia ono sobie za zadanie popularyzację idei morskiej i rozwoju żeglugi śródlądowej w Polsce. Będąc pod okupacją Niemiec, wybiegają myślą w przyszłość i chcą przygotować administrację dla objęcia po okupantach dróg wodnych w ręce fachowców. „Bandera Polska" uratowała cały tabor wiślany przed wywiezieniem go przez Niemców. Łącząc się z innymi towarzystwami o podobnych aspiracjach — pomaga w pracach przy odzyskaniu Gdańska i wybrzeża morskiego. Wydaje parę numerów miesięcznika „Bandera Polska", który jednak z braku środków przestaje wkrótce wychodzić.

LIGA ŻEGLUGI POLSKIEJ.

Pod wpływem zwiększonego działania i większej ilości członków — stowarzyszenie zmienia nazwę na „Ligę Żeglugi Polskiej". Nabiera już ono wpływu i znaczenia, a delegat jego bierze udział w pracach kongresu sprzymierzonych lig morskich w Paryżu.

Wojna bolszewicka redukuje silnie działalność tej instytucji: wszyscy idą bronić kraju przed inwazją.

Po burzy następuje intensywniejszy rozkwit ligi, który wyraża się w wydaniu drugiego organu „Straż nad Wisłą".

LIGA MORSKA i RZECZNA.

W 1924 r. Liga rozwija się wspaniale, a nie mogąc pomieścić się w ramach dawnej organizacji, tworzy „Ligę Morską i Rzeczną" z admirałem Porębskim i E. Krzyżanowskim na czele. Ukazuje się już 3.000 nakładu „Morza". Od tego roku rozwój Ligi idzie w przyśpieszonym tempie. Znamienny jest 1928 r. Wprowadza on do organizacji nowy czynnik: zagadnienia kolonialne.

LIGA MORSKA i KOLONIALNA.

Rok 1930 staje się w dziejach Ligi rokiem przełomowym. Na zjeździe w Gdyni organizacja zmienia nazwę na „Ligę Morską i Kolonialną", na czele której staje gen. Orlicz Dreszer. Wielki patriota, człowiek o niezwykłej sile woli i nieprzeciętnej indywidualności. W ciągu sześciu lat kierowania sprawami ligowymi, kładzie mocne i trwałe fundamenty pod dzisiejszą jej wielkość. Po tragicznej jego śmierci, którą odczuł głęboko cały Naród — ster Ligi ujmuje w swe ręce gen. Kwaśniewski, a protektorat — gen. broni K. Sosnkowski.

Tak w pobieżnym przekroju przedstawia się dwudziestokilkoletni rozwój L. M. K.

DZIAŁALNOŚĆ L. M. K.

Działalność programowa Ligi idzie zasadniczo w czterech kierunkach.

a) uświadamianie społeczeństwa o roli i znaczeniu marynarki wojennej w myśl hasła Polski silnej na morzu. Organizacji i prowadzenia zbiórki na F. O. M.

b) czynnego współdziałania w rozbudowie żeglugi morskiej, portów, handlu i wybrzeża morskiego. Popierania rozwoju przemysłu portowego i przetwórczego na wybrzeżu, oraz opieki nad Kaszubami, marynarzami i robotnikami portowymi — zarówno pod względem oświatowym, jak i gospodarczym.

c) głoszenia haseł rewizji mandatów kolonialnych, popierania planowego osadnictwa zamorskiego, dążąc równocześnie do pozyskania terenów dla zamorskiej ekspansji ludzkiej i gospodarczej, oraz nawiązania bezpośredniej współpracy gospodarczej między Polską i krajami zamorskimi.

d) współdziałanie w rozbudowie i eksploatacji dróg wodnych śródlądowych.

Pragnąc wzbudzić żywe zainteresowanie dla głoszonych przez siebie haseł — Liga organizuje corocznie „dnie kolonialne i dnie morza". Obchodzone są na terenie całej Polski w końcu czerwca pod hasłem zjednoczenia społeczeństwa na rzecz powszechnej akcji zbiórkowej na F.O.M.

Poza tym dla swych członków organizuje Liga corocznie tanie obozy, wycieczki nadmorskie i t.d.

Liga wydaje dla propagandy trzy pisma periodyczne: miesięcznik „Morze" i „Polska na morzu", oraz kwartalnik „Sprawy morskie i kolonialne".

Trudno byłoby wyliczyć te wszystkie osiągnięcia, któremi szczycić się może L. M. K. w ciągu swego dwudziestoletniego istnienia. Nie sposób jednak pominąć milczeniem wielkiego wysiłku organizacyjnego, jakim było ufundowanie okrętu, podwodnego „Orzeł", oraz pięknych rezultatów prowadzonej obecnie zbiórki na ścigacze.

Niemniej piękną kartę zapisała Liga na polu propagandy kolonialnej, czego widocznym rezultatem —17.000 ha ziemi, kupionej w Paranie, dla osadzenia polskich kolonistów.

WIATR OD MORZA.

Do czego doszła i jakże wspaniale rozsunęła się idea garstki ludzi, którzy na swe barki wzięli zadanie przeorania umysłowości polskiej, zwrócenia „frontem do morza" — stamtąd od morza idzie, nietylko słony wiew wiatru, ale podstawa naszego rozwoju gospodarczego i politycznego.

I U NAS.

Nas jednak, rzecz prosta, najwięcej interesuje działalność Ligi na terenie Polesia.

Otóż przede wszystkim musimy stwierdzić, że jubileuszowy dwudziesty rok Liga rozpoczęła pod dobrymi auspiracjami. Wspaniała akademia, urządzona w kwietniu w ramach dni kolonialnych, oraz wyjątkowo efektowny „Tydzień Morza" są tego jaskrawym dowodem.

Trudno jednak oprzeć się wrażeniu że L. M. K. działalnością swą nie obejmuje wszystkich naturalnych szlaków rozwojowych. Mam tu na myśli przedewszystkim kwestię t. zw. żeglugi śródlądowej, która na Polesiu odgrywa niezmiernie ważną rolę. Komunikacja wodna, mająca tutaj pierwszorzędne znaczenie handlowe— a także i strategiczne — jest całkowicie w ręku żydowskim — (zaledwie jeden statek polski). Tu się otwiera pole do programowej działalności Ligi.

Składając więc w imieniu całego społeczeństwa kresowego — dostojnej jubilatce — serdeczne życzenia pomyślnego rozwoju organizacyjnego, wyrażamy nadzieję, że dalsza praca L. M. K. pójdzie po linnii walki o polskość polskich wód.

Szreniawa.

Skąd się wziął Owidiusz na Polesiu

Wszystkie niemal przewodniki po Polesiu podają legendę, jakoby w okolicy Kożangródka pochowany był poeta rzymski Owidiusz.

Mieszkańcy Kożangródka pokazują nawet jego rzekomy grób. Legenda ta została rozwiana w ostatnich dniach przez dyrektora Państwowego Muzeum Archeologicznego dr. R. Jakimowicza, który bawiąc w okolicy Kożangródka, zainteresował się tą sprawą.

Badania przeprowadzone przez dyr. Jakimowicza wykazały, że rzeko my grób jest. jak wiele podobnych w okolicy, pochodzenia wydmowego.

Wyróżnia się od reszty tym, że jest widoczny z daleka. Jako najlepiej widoczny punkt w okolicy nazywany był dawniej „owid" a później „widziur", skąd jakiś etnograf amator w połowie ubiegłego stulecia wyprowadził Owidiusza. Legenda ta przeszła do literatury a z niej do przewodników i wiadomości okolicznej ludności.

W ten sposób legenda o śmierci Owidiusza na Polesiu po prawie 100 latach została wyświetlona.

Ważne dla rolników i ogrodników

Ukazał się z druku **Kalendarz Ogrodniczo-rolniczy** na rok 1939, który obejmuje 352 strony druku i 100 ilustracji. **Kalendarz** Ogrodniczo-Rolniczy omawia szeroko następujące działy: sadownictwo, warzywnictwo, kwiaciarstwo, pszczelnictwo, rolnictwo, hodowlę, weterynarię, poradnik lekarski i II-gi Konkurs połączony z nagrodami.

Kalendarz ten winien znaleść się w ręku każdego posiadacza ziemi, tym więcej, że cena tego pożytecznego podręcznika wynosi wraz z przesyłką tylko 1.50 zł.

Należytość przekazywać wprost do Administracji „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego" w Tarnowie, ul. Matejki 11-a.

Za zaliczką nie wysyła się.

———): x: (———

Skazujący wyrok za oszczerstwo

Na posiedzeniu Sądu Grodzkiego w Łęczycy był rozpatrywana w dniu 22 ub.m. sprawa Konrada Sobczaka, działacza rolniczego na terenie województwa łódzkiego, oskarżonego o obrazę Związku „Społem" oraz prez. M. Rapackiego i prez. St. Thugutta. Na walnym zebraniu Spółdzielni „Jedność" w Grabowie Łęcz. oskarżony pozwolił sobie na oświadczenie, że kierujący Związkiem „Społem" ludzie — a mianowicie prezes St. Thugutt i prezes M. Rapacki niedość, że zdefraudowali w jednej z łódzkich spółdzielni 40.000 **zł., lecz** i zajmują się szerzeniem idei komunistycznych. W czasie pierwszej rozprawy sądowej Konrad Sobczak nie przyznawał się do winy, wobec czego odroczono sprawę dla przesłuchania świadków. Dopiero na ostatniej rozprawie oskarżony zaproponował przeproszenie władz Związku, na co znów nie zgodził się pełnomocnik „Społem", uważając, że Sobczak miał przed tym dosyć czasu na zadośćuczynienie. W wyniku rozprawy Sobczak skazany został na półtora miesiąca bezwzględnego aresztu oraz 300 zł. grzywny.

———): x: (———

Wieczór dyskusyjny u rzemieślników

Staraniem Związku Rzemieślników chrześcijan w Brześciu n. B., odbył się drugi wieczór dyskusyjny poświęcony Ustawodawstwu Pracy.

Prelegent Inspektor Pracy p. Janicki w dłuższym wywodzie omówił zagadnienie Ustawodawstwa pracy w stosunku do samodzielnych warsztatów rzemieślniczych.

Nad referatem wywiązała się ożywiona dyskusja, w której do głosu zapisywali się p.p.: Żuk, Iwanicki, Nowakowski, Giletycz, Szymański i in.

Następny wieczór odbędzie się za dwa tygodnie, przy czym jako temat podano — zagadnienie podatkowe w rzemiośle.

Należy zaznaczyć, iż wieczory te jak też i tematy wywołały zrozumiałe zainteresowanie wśród miejscowego rzemiosła chrześcijańskiego.

Ważniejsze inwestycje

Województwo poleskie jest dziś naj większym terytorialnie województwem przy najsłabszym zaludnieniu w stosunku do swej powierzchni. Uwzględniając olbrzymie obszary leśne, wielkie przestrzenie wód, jezior i bagien oraz nieużytków, zaniedbanie przez zaborców i zniszczenie wojenne — musimy bezwzględnie postawić tezę, że ziemia poleska wymaga pomocy z zewnątrz, by zająć odpowiednie miejsce w całokształcie gospodarczym i kulturalnym Rzeczypospolitej Polskiej.

Gdy obchodzimy Święto 20-lecia Niepodległości słuszną jest rzeczą, byśmy zdali sobie sprawę z olbrzymiego dorobku kulturalnego i gospodarczego, uzyskanego dzięki syzyfowym wysiłkom Państwa, Samorządu i Społeczeństwa.

Dorobek ten może niewspółmierny do potrzeb kulturalnych i gospodarczych — lecz bardzo znaczny w stosunku do stanu, w jakim Polesie weszło z powrotem w skład ziem Rzeczypospolitej i niewspółmierny w stosunku do małych środków, jakimi Państwo, Samorząd i Społeczeństwo po długoletnim zaborze i zniszczeniach wojennych rozpoczęły.

Spis ludności z roku 1921 wykazał 71% analfabetów (powyżej 10 lat) wśród ludności Polesia. Nic też dziwnego, że władze szkolne, samorząd i społeczeństwo poświęciło dużo uwagi zagadnieniu organizacji i stałej rozbudowy szkolnictwa zwłaszcza powszechnego. W ciągu dwudziestolecia zorganizowano 1171 szkół powszechnych, wybudowano 336 budynków na pomieszczenie tych szkół kosztem 8.000.000 zł., a w roku 1937/38 podjęto akcję budowy 100 szkół-pomników, celem uczczenia pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego oraz 51 nowych szkół łącznym kosztem około 8.000.000 zł. Nadmienić należy, że realizowanie tej akcji spoczywa głównie na barkach samorządu, przy wydatnej pomocy Rządu i współpracy zainteresowanej ludności.

Równocześnie z organizacją i rozbudową szkolnictwa powszechnego, średniego i zawodowego podjęto akcję oświaty pozaszkolnej. Dziś mamy 9 powiatowych central bibliotek ruchomych z przeszło 30.000 tom., 739 bibliotek oświatowych z 164.000 tomów, 617 świetlic, 173 chórów ludowych, 332 teatry ludowe, 110 domów ludowych, 10 uniwersytetów niedzielnych i 11 uniwersytetów powszechnych. Nadto co roku odbywa się wielka ilość kursów oświatowych i tp.

Rezultat tej pracy jest już widoczny. Gdy w roku 1921 (powyżej 10 lat) było 71% analfabetów, to spis ludności w roku 1931 wykazał 48% analfabetów, a przy najbliższym spisie ludności niewątpliwie cyfra ta poważnie spadnie.

Gdy w czasie zaboru zaledwie mała część dzieci mogła uczęszczać do obcych szkół, gdy przed 10 laty połowa dzieci w wieku szkolnym nie mogła korzystać z nauki, dziś na przeszło 221.000 dzieci w wieku szkolnym 29.000 czeka na otwarcie podwoi szkolnych.

Poważnym zagadnieniem to podniesienie produkcji tego wybitnie rolniczego województwa. Grunty orne, sady i ogrody stanowią zaledwie 27.7%, łąki i pastwiska 29,8%, lasy 25%, nieużytki 20,7%.

Na pierwszy plan wybija się więc melioracja. W przeciągu 20 lat zmeliorowano około 66.000 ha kosztem przeszł o 16.000.000 zł., niezależnie od przeprowadzonych studiów, sporządzonych planów na przyszłość i t.p. Przeprowadzono komasację na obszarze 530.850 ha, obejmującym 61.457 gospodarstw, przeprowadzono parcelację około 240.000 ha, z których utworzono 6.963 gospodarstw samodzielnych oraz uzupełniono 25.600 karłowatych.

Personel instruktorski stanowi 9 agronomów powiatowych, 112 instruktorów rolnych oraz 30 instruktorów specjalnych.

69 śpichlerzy zbożowych, 48 spółek mleczarskich, 99 filii mleczarskich, 243 spółdzielni rolniczych, względnie spożywców, 10 spółek melioracyjnych, 80 kas Stefczyka, 87 punktów czyszczenia nasion, 17 kół kontroli obór, 184 kółek rolniczych, 279 kół młodzieży wiejskiej, 134 kół gospodyń wiejskich, 26 ambulansów weterynaryjnych i t.p. — oto dalszy dorobek akcji popierania rolnictwa.

Drogi odziedziczyliśmy po zaborcach w stanie fatalnym niezależnie od zniszczeń, jakich dokonała wojna światowa i polsko - bolszewicka.

To też pierwszym zagadnieniem musiało być przyprowadzenie do stanu używalności istniejących dróg i mostów, co zostało dokonane kosztem przeszło 27.000.000 złotych, licząc w to i konserwację — następnie budowa nowych dróg i mostów, na co wydano około 16.000.000 złotych. Mimo tego wysiłku mamy zaledwie 1035.60 km. dróg publicznych o twardej nawierzchni.

Zabrukowano 51 osiedli i 85 ulic pochłonęło około 4.000.000 zł.

Budownictwo gmachów na pomieszczenie urzędów i instytucyj państwowych wyraża się w cyfrze 237 nowych budowli kosztem około 12.000 złotych.

Z inwestycyj samorządowych wymienić należy budowę 6 elektrowni, wodociągów i kanalizacji w Brześciu n.B. i Pińsku, 93 studzien artezyjskich, kilka rzeźni, 152 budynków na pomieszczenie domów ludowych, ośrodków zdrowia, łaźni i t. p. łącznym kosztem około 10.000.000 zł.

Nie wymieniam tu znacznych inwestycyj kolejowych, wojskowych, pocztowych, przedsiębiorstw państwowych, które zasiliły poważnie miejscowy przemysł i rzemosło i dostarczyły zatrudnienia ludności.

Jak wspomniałem, w stosunku do olbrzymich potrzeb Polesia to, co zrobiono jest mało, w stosunku do środków, jakimi rozporządzało Państwo, Samorząd i Społeczeństwo, bardzo duże.

W dniu Święta Niepodległości robiąc przegląd dokonanych prac, musimy stwierdzić, żeśmy naprawdę zrobili wiele.

Choć wiele jeszcze pozostaje do zrobienia — patrzymy z otuchą w przyszłość, gdyż jednym z największych bogactw ziem wschodnich, a więc i Polesia jest przede wszystkim zdolność do harmonijnej i zgodnej współpracy.

OBWIESZCZENIE.

W myśl § 83 P. E. 2 Urząd Skarbowy w Brześciu n.Bug. podaje do ogólnej wiadomości, że dnia 17 listopada 1938 r. w godz. 11 do 15-ej na rynku w m. Kamieńcu Litewskim, pow. brzeskiego, odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji następujących ruchomości należących do Dr. Jerzego Szmurło:

1) Bryczka parokonna resorowa
2) Sanki parokonne kol. bronzowego
3) Sanki parokonne kol. żółtego
4) Siodło jelenie z czarpakiem
5) Rogi jelenie w oprawie
6) Biurko kol. ciemno brozowego
7) Żyta (100 q ziarna)
8) Owsa (40 q ziarna).

Ruchomości te oszacowane na kwotę 1790 zł. Ponieważ licytacja wyznaczona na dzień 10.IX.1937 r. nie doszła do skutku, wyż. wym. ruchomości mogą być sprzedane za cenę niższą od szacunkowej. Gdyby licytacja nie doszła do skutku w dn. 17 listopada 1938 r. wyż. wym. ruchomości zostaną sprzedane z licytacji w dniu 29 listopada 1938 r.

Urząd Skarbowy.

OBWIESZCZENIE.

W myśl § 83 P. E. 2 Urząd Skarbowy w Brześciu n.Bug. podaje do ogólnej wiadomości, że dnia 16 listopada 1938 r. w godz. 11 do 15-ej w maj. ziemskim Klepacze, gminy Dmitrowicze, pow. brzeskiego, odbędzie się sprzedaż z licytacji następujących ruchomości:

1) Dziesięć jałówek dwuletnich rasy czerwonej polskiej
2) Dziesięć jałówek jednoletnich
3) żyto w snopach 100q ziarna
4) Owies w snopach 50 q ziarna
5) Pięćdziesiąt q siana
6) Czternaście krów różnej maści.

Ruchomości te oszacowane na kwotę 8.900 zł. zostały zajęte na pokrycie zaległych należności podatkowych. Gdyby pierwsza licytacja nie doszła do skutku, wyż. wym. ruchomości zostaną sprzedane z następnej licytacji w dniu 28 listopada 1938 r. po cenie zaofiarowanej.

Urząd Skarbowy.

OBWIESZCZENIE.

W myśl § 83 P. E. 2 Urząd Skarbowy w Brześciu n.Bug. podaje do ogólnej wiadomości, że dnia 18 listopada 1938 r. w godz. 11 do 15-ej w majątku ziemskim Ołtusz, gminy Ołtusz, powiatu brzeskiego odbędzie się sprzedaż z licytacji następujących ruchomości:

1) Trzy sterty żyta w snopach (po 80, 50 i 40 mtr.)
2) Dwieście metrów drzewa sosnowego
3) Trzydzieści metrów owsa w stogu
4) Dziesięć krów różnej maści
5) Dwadzieścia jałówek różnej maści.

Ruchomości te oszacowane na kwotę 6.500 zł. zostały zajęte na pokrycie zaległych należności podatkowych. Gdyby pierwsza licytacja nie doszła do skutku, wyż. wym. ruchomości zostaną sprzedane z 2 licytacji w dniu 29 listopada 1938 r. po cenie zaofiarowanej.

Urząd Skarbowy.

Jak mister Wabnik wywabił funty z Londynu

Pan Maks Wabnik, zasiedziały obywatel miasta Brześcia, porzucił kilka miesięcy temu rodzinne miasto i wyemigrował do dalekiej Australii. Miasto dość szybko otarło łzy z tego powodu i zapomniało o nim, kiedy nagle z samego Londynu przyszły ciekawe o nim wiadomości.

Ale przyjrzyjmy się naprzód jego sylwetce. Oto pan Wabnik, z zawodu blacharz, z talentu urodzony mówca, szybko zaawansował w hierarchii społecznej. Jako mówca wszedł do Rady Miejskiej, gdzie bronił interesów swoich współwyznawców, jako ustosunkowany rzemieślnik wszedł do Izby Rzemieślniczej, gdzie piastował nawet stanowisko wiceprezesa. Można o nim powiedzieć, że nie zawiódł pokładanych w nim przez wyborców nadziei. Wszystko mógł załatwić ku powszechnemu zadowoleniu. Zadowolone nie były jedynie władze, które (nie bawmy się w szczegóły) zawiesiły go w tej pożytecznej działalności.

Panu Wabnikowi zabrakło miejsca w Brześciu. Człowiek stworzony do wielkich interesów nie może dusić się w małomiasteczkowej ciasnocie. Postanowił wypłynąć na szersze wody. Na bardzo szerokie wody, otaczające Australię.

Sprawa zebrania odpowiednich funduszów na drogę i uruchomienie warsztatu pracy nie przedstawiała dużych trudności.

Kilka miesięcy temu pan Wabnik uścisnął dłonie swoich przyjaciół i ruszył w świat.

Statek, który wiózł szanowną osobę pana Wabnika, musiał zatrzymać się w Londynie na kilka dni, celem dokonania remontu. Nasz dzielny podróżnik czytał dużo o tym mieście i postanowił zwiedzić je przy tej okazji. Zresztą może myślał o nawiązaniu jakichś kontaktów handlowych. Dość, że w city spotkał kilku współwyznawców, którzy przywitali niedobitka z brzeskiego pogromu z wylaniem.

Na drugi dzień afisze, ulotki i prasa powiadomiła flegmatycznych Jankesów, że „Mister Maks Wabnik, wicechairman brzeskiej Izby Rzemieślniczej i radny tego miasta wygłosi odczyt o pogromie brzeskim. „Sam wiceprezes, uj" — szeptali londyńczycy z podziwem i współczuciem i ruszyli ławą na odczyt.

Mister Wabnik w barwnych słowach przedstawił straszliwą rzeź, z której cudem ocalał i — zgarnął do kieszeni 1680 funtów szterlingów (co się wykłada na nasz język ponad 40 tys. zł.) i pojechał do Australii, jako poważny przedsiębiorca.

Żydzi brzescy, którzy przed kilku dniami dowiedzieli się o tym wyczynie z listu jednego ze współtowarzyszy p. Wabnika, nie posiadają się z zachwytu. To już nie jest zwyczajny „geszeft". To jest już bussines.

Historia ciekawa, prawda?

Ale dla nas jest jeszcze jedno w tej sprawie ciekawe. Czy pan Wabnik jest obywatelem polskim, czy nie? Bo jeżeli nie, to sprawa jest tylko smutna. Jeżeli jest jeszcze dzisiaj obywatelem polskim, czy nie należałoby zapytać tego pana, czym wzruszył tak głęboko gentlemanów z londyńskiej city, że przy wrodzonej oszczędności tak sypnęli funtami. I jeszcze jedno. Czy nie należałoby przewietrzyć nieco atmosferę, w której wyrastają tacy panowie Wabnicy?

———):(———

W. ARCISZEWSKI.

Telechany

(dokończenie z nr. 8-go)

Telechany są obecnie własnością Wojciecha hr. Pusłowskiego, którego rezydencja mieści się w Zawiszczu. Tu jest tylko zarząd rozległych włości do niedawna liczących przeszło 40.000 hektarów.

W czasie wojny światowej (1914—1918) kanał Ogińskiego uległ wskutek działań wojennych prawie całkowitemu zniszczeniu, gdyż przechodziła tu linia bojowa rosyjsko-niemiecka. Pozostały więc nad brzegiem kanału liczne schrony betonowe po niemieckiej linii obronnej, jako ślady po wojnie światowej. Jeszcze w 1923 r. był kanał zasypany i zarośnięty, miejscami tak dalece, że istniał tylko wąski rów, który można było z łatwością przekroczyć. Dopiero między latami 1923 — 1927 odbudowano ten kanał i oddano go do użytku publicznego.

Nad brzegiem kanału rosną potężne stare wierzby, nachylone nad wodą, sędziwe lipy, które pamiętają dostojną postać hetmana, gdy przyglądał się postępowi robót. Po obu stronach kanału wije się droga, jak zwykle na Polesiu szeroka nie żałująca sobie przestrzeni.

W jednym miejscu widać ruiny jakiejś piętrowej budowli. Jest to tak zwany „Honoratyn", historia którego przedstawia się n[illegible] norata Ogińska, niewiasta jak zresztą cały jej ród, wysoce uspołeczniona, wzniosła zewnętrznie mury dużego budynku, który miał być sierocińcem dla dziewcząt. Los chciał, że nie zdołała swego dzieła doprowadzić do końca i tak dom stał w połowie przerwanej roboty, przez dziesiątki lat.

Dopiero hr. Pusłowscy, do których przeszły później w drodze kupna Telechany, starali się zresztą pracę posunąć naprzód, przeznaczając dom na mieszkania administracji i kancelarie. I znowu na drodze stanęła wojna rosyjsko - japońska, która z jakichś dotychczas nieustalonych względów przerwała kontynuowanie budowy. Podjęto ją na nowo dopiero przed wielką wojną, ale znów nie tylko, że niedokończono, ale sierociniec uległ od kul nieprzyjacielskich ostatecznemu zniszczeniu, z którego dźwignąć go już bardzo trudno. Stoją więc te poszczerbione mury nad cichymi wodami kanału i wyglądają jak zwaliska starego pałacu. Wśród ludu krążą wieści, że nad domem tym zaciążyło jakieś przekleństwo i dlatego mimo tylu wznawianych prób nie udało się go wykończyć.

Do najstarszych budowli Telechan należy kościół murowany dworski, wzniesiony w 1817 r. przez hr. Pusłowskich. Architektura tego kościoła nie wzbudza zainteresowania. Z wyglądu raczej przypomina dom mieszkalny, zaopatrzony w wieżyczkę.

Hetman Michał - Kazimierz Ogiński był także fundatorem klku cerkwi w Telechanach i okolicy. W samym miasteczku stoi jeszcze świątynia prawosławna pod wezwaniem świętej Trójcy, w Pobliskiej wsi Wygonoszcza spaliła się podczas wojny światowej (1915 r.) świątynia z 1785 r.

KONIEC

Z powiatu kobryńskiego

Dziatwa szkół powszechnych powiatu kobryńskiego wręczyła uroczyście w dniu 11 listopada r.b. 83 p. S. Pls. 50 sztuk masek przeciwgazowych, zakupionych z funduszu uzykanego ze sprzedaży zebranego przez szkoły w bieżącym roku złomu żelaznego.

Złomu żelaznego zebrano 5 wagonów (60 ton) wartości 2384 zł.

Część tej kwoty przekazano na akcję Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, a resztę w sumie 1250 zł. przeznaczono na zakup masek przeciwgazowych.

Dziatwa szkół powszechnych pow. kobryńskiego wzywa dziatwę szkolną innych powiatów do podjęcia się zbierania odpadków żelaznych, celem zasilenia Funduszu Obrony Narodowej i funduszu, przeznaczonego na budowę szkół.

Z ostatniej chwili.

Dr. W. Milewicz i F. Pacześniak senatorami z Polesia

W NIEDZIELĘ ODBYŁY SIĘ WYBORY DO SENATU, DO KTÓREGO Z POLESIA WESZLI:

DR. MILEWICZ WŁADYSŁAW, LEKARZ;

P. FRANCISZEK PACZEŚNIAK, PRZEDSIĘBIORCA BUDOWLANY.

JAKO ZASTĘPCY PP. FELIKS JĘDRZEJAK i EUGENIUSZ SADOWSKI.

CENY OGŁOSZEŃ: Za 1 mm. wysokości, przy szpalcie równej szpalcie redakcyjnej: za tekstem 30 gr., w tekście 60 gr. Strona: za tekstem 300 zł., w tekście 500 zł. Tabele o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje od godz. 11—13. Administracja czynna od 8 — 15 Telefon 461. Rękopisów nie zwraca się.

Prenumerata roczna 6 zł. półroczna 3 zł., miesięczna 50 gr.

Adres Redakcji i Administracji: Brześć n.Bug., ul. Zygmuntowska 19.

Konto K. K. .O Brześć n.Bug 279, Konto rozrachunkowe 2.

Tłoczono w Drukarni Literackiej, Brześć nad Bugiem, ulica Zygmuntowska nr. 19.